Środa 14 września 1932

GAZETA BIAŁOSTOCKA

10 gr. Dzień dobry!

DZIENNIK ILUSTROWANY

Starostwo Grodzkie Białostockie.
Egzemplarz związkowy

Półtora miljona ludzi bez dachu...

Sto tysięcy domów zburzonych

Straszne skutki powodzi w Chinach

HANKOU, 15.9. — Według ostatnich danych, szkody wyrządzone wylewem rzeki Yang-tse przedstawiają się jak następuje: z ogólnej ilości

100.000 domów

mieszkalnych ocalało tylko kilka. W Uchanu woda zniszczyła całkowicie 45.000 domów. Ludność Uchano w liczbie

1.500.000 osób

poniosła dotkliwe straty, zostając bez dachu nad głową.

164.000 osób jest pozbawionych całkowicie środków do życia.

W Hankou oraz innych miastach dotkniętych powodzią

wybuchły epidemje,

których ofiarą padało dziennie 300 do 400 osób.

Rząd chiński rozważa sprawę pożyczki w wysokości

80 miljonów srebra. dolarów

w celu przyjścia z pomocą ofiarom powodzi.

oOo

Napad bandytów na miasto i uprowadzenie 100 zakładników

LONDYN, 15.9. Donoszą z Szanghaju, że bandyci dokonali śmiałego napadu rabunkowego na miasto Suinigku. Po splądrowaniu jednego z domów, bandyci wkroczyli do jednej ze szkół i wyprowadzili stu chłopców wraz z nauczycielami. Będą oni trzymani w górach jako zakładnicy, aż do chwili uzyskania wykupu.

Aresztowanie oszusta w mundurze oficera

KRZEMIENIEC, 15.9. Aresztowano tu Dąbrowicza Zdzisława, który przybył tu podając się za por. 21 p. p. Okazało się, że Dąbrowicz posiadał fałszywe dokumenty i jest poszukiwany przez urząd śledczy w Warszawie za oszustwa i kradzieże.

Śmierć Fryderyka Hohenzollerna kuzyna ex-kajzera Wilhelma

PIŁA, 15.9. — W Złotowie zmarł nagle na udar mózgu Fryderyk Leopold Hohenzollern, kuzyn b. cesarza Wilhelma. Jak wiadomo, wiele posiadłości jego, położone w powiecie złotowskim, były powodem, że ziemia złotowska, która według pierwszego projektu traktatu wersalskiego miała przypaść Polsce, pozostała przy Niemcach.

Zaginieni lotnicy

NOWY JORK, 15.9. Lotnicy niemieccy Johannsen i Rody, którzy w niedzielę wystartowali z Portugalji do Nowego Jorku byli ostatni raz widziani w poniedziałek w południe. Od tego czasu zaginął po nich wszelki ślad.

Bicz Boży nad Hondurasem

Klęska za klęską spada na kraj

LONDYN, 15.9. Stolica Hondurasu angielskiego Belize, która była nawiedzona

katastrofą cyklonu,

jest zagrożona dwoma nowemi niebezpieczeństwami.

W jednem z przedmieść miasta, noszącem nazwę Mezopotamja wybuchł

wielki pożar,

który nie został dotychczas ugaszony.

Zachodzi obawa wielkiej eksplozji, ponieważ w pobliżu znajdują się

składy alkoholu.

Obserwatorjum meteorologiczne w Tacubaya pod Meksykiem sygnalizowało

zbliżanie się nowego tornada,

który idzie z Vera-Cruz.

Mieszkańcy, opanowani paniką, uciekają w głąb kraju.

Cyklon wyrządził szkody na pasie szerokim na sto kilometrów.

Zamordował żonę i zakopał w ogrodzie aby ożenić się z inną...

ŁUCK, 15.9. — Jeszcze przed rokiem zaginęła w tajemniczy sposób mieszkanka wsi Sołtysiec, niejakiego Żucka, Anastazja Nikitiukowa, lat 48. Wszelkie poszukiwania za zaginioną nie przyniosły żadnego rezultatu. W międzyczasie mąż zaginionej, Jan Nikitiuk, zaczął się starać o rękę jednej z córek bogatego gospodarza Sołtysiec i którą, jak fama niosła, łączyły go bliższe stosunki jeszcze za życia żony.

Traf jednak zrządził, że sprawa tajemniczego zaginięcia Nikitiukowej wyjaśniła się. Otóż w ogrodzie Nikitiuków psy wygrzebały pod jednem z drzew dół głębokości pół metra. Przechodzący włościanie zauważyli na dnie jamy kości ludzkie. Odkrycie to zelektryzowało całą wieś, która przybyła na miejsce z łopatami. Wnet wydobyto czaszkę

szkielet tułowia i kawałki zniszczonej odzieży.

Zawiadomiona policja aresztowała on bezzwłocznie Nikitiuka, który doprowadziły do wyświetlenia zbrodni. Otóż ustalono, że wykopany szkielet należy do Anastazji Nikitiukowej, która została zamordowana przez jej męża Jana. Zbrodniarz zakopał następnie swą ofiarę w ogrodzie. Nikitiuk wzięty w krzyżowy ogień pytań

przyznał się do zbrodni,

oświadczając, że dokonał jej aby pozbyć się żony i wejść w związek małżeński z obecną swą narzeczoną. Zbrodniarza aresztowano i osadzono w więzieniu. (r. k.)

oOOo

Pięciu inspektorów policji przeniesionych w stan nieczynny

Dowiadujemy się, że w stan nieczynny przeniesieni zostali: komendant wojewódzki policji w Krakowie — insp. Pilch, komendant wojewódzki policji w Białymstoku — insp. Charlemagne, komendant wojewódzki policji w Wilnie — insp. Ludwikowski i komendant wojewódzki policji w Tarnopolu — dr. Hess.

Ponadto w stan spoczynku przeniesiony został insp. Gallo z komendy głównej policji w Warszawie.

Piorun uderzył w samolot

LONDYN, 15.9. Donoszą z Nowego Jorku, że w stojący na lotnisku North - Beech, samolot uderzył piorun. Jeden z członków załogi został ranny, a dwóch innych doznało ogłuszenia. Samolot nie został uszkodzony.

Czytajcie „Kino“
Cena 50 groszy.

oOo

Rewizje u hitlerowców po pogromie żydów w Berlinie

BERLIN, 15.9. W związku z pogromem żydów w Berlinie w czasie święta Nowego Roku, przeprowadziła policja berlińska pod osobistem przewodnictwem prezydenta policji Grzesińskiego rewizje w lokalach narodowych socjalistów. Celem rewizji było wyszukanie dowodów czy pogrom żydów był zgóry przygotowany. Wyniki rewizji są trzymane w tajemnicy.

Z miejsca przestępstwa -- pod sąd doraźny
Schwytanie terorystów w Warszawie

Z chwilą ogłoszenia rozporządzenia Rady Ministrów o zaprowadzeniu sądów doraźnych na terytorjum całego państwa, wydział bezpieczeństwa w Warszawie polecił zorganizować

patrole policji politycznej,

któreby udaremniały w zarodku wszelkie próby teroru.

Patrole takie już od kilku dni obchodzą Warszawę.

Wczoraj patrol policji politycznej przechodząc ulica Nalewki

usłyszał wrzawę

dochodzącą ze sklepu galanteryjnego przy ul. Nalewki 20. Sklep ten należy do niejakiego Dawida Melameda.

Patrol policyjny stwierdził, że na sklep Melameda dokonało czterech osobników

terorystycznego napadu.

Osobników owych aresztowano. Są to: Szmul Abram Żywica (Dzielna 42), Meszek Grynlas (Miła 29), Srul Montyński (Wałowa 13) i Dawid Rozenwolf (Targowa 4).

Okazało się, że aresztowani przy sądzie doraźnym.

należą do

Centralnego Związku Pracowników Handlowych

(ul. Gęsia 7) i są członkami Polskiej Sjon-Lewicy.

Udali się oni do sklepu Melameda, by zmusić do przyjęcia do pracy jednego z członków związku, grożąc mu w przeciwnym razie

aktami teroru.

Po przesłuchaniu policyjnem protokuł przesłuchania przesłano do dyspozycji prokuratora

o 0 0 o

Likwidacja zabawnej „rewolucji"
30 wodzów w więzieniu

WIEDEŃ, 15.9. Aresztowania wśród członków Heimatschutzu trwają w dalszym ciągu. Dotychczas uwięziono trzydziestu wybitnych przywódców tej organizacji. Równocześnie zwolniono z posad wielu urzędników wmieszanych w jakikolwiek sposób w zamach Pfriemera

o 0 0 o

Zemsta na umarłym
Nie zwykłe zajście na pogrzebie

Z krypty OO. Bernardynów we Lwowie odbył się pogrzeb pracownika MKE. Jana Zimmera, prezesa organizacji samopomocowej funkcjonarjuszy tramwajowych. Śp. Zimmer zawsze był solą w oku działaczy socjalistycznych wśród pracowników tramwajowych, którzy też dopuścili się niestosownego czynu podczas pogrzebu śp. Zimmera. Gdy przed kryptę Bernardynów przybyła orkiestra tramwajowa, by wziąć udział w pogrzebie, przystąpił do niej znany działacz socjalistyczny Laskowski i szyzorykiem pociął skórę na bębnie tak, że orkiestra nie mogła grać podczas obrzędu pogrzebowego.

Groźny herszt szajki bandyckiej ujęty po dwumiesięcznych poszukiwaniach

Policja zbiewska wpadła przed 2 miesiącami na trop dobrze zorganizowanej szajki bandycko-złodziejskiej, która napadając i rabując długo grasowała w 3 okolicznych powiatach. 6 osób tej szajki osadzono w więzieniu, lecz główny herszt Józef Jarzembiński, zdołał zbiec i przez 2 miesiące nie można go było przyłapać. Dopiero teraz został on przez policję ujęty i odstawiony do dyspozycji sędziego śledczego w Starogardzie. Energicznie prowadzone śledztwo niewątpliwie wkrótce wyjaśni, z ilu osób ten klub złodziejsko-bandycki się składał i ile zbrodni zdołał dokonać.

Motorówka sanitarna
dla portu w Gdyni

Przed paru dniami spuszczona została na wodę w Gdyni motorówka, przeznaczona do służby kwarantanowej w porcie.

Będzie ona przystosowana do przewozu chorych i podejrzanych o chorobę do szpitala kwarantanowego w t. zw. Babim Dole za Oksywiem. Motorówka ta jest budowana na zamówienie Dyrekcji Służby Zdrowia przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Nadzór techniczny nad budową motorówki ma Urząd Morski w Gdyni. Po przyjęciu przez specjalną komisję, która przeprowadzi w ciągu przyszłego tygodnia odpowiednie próby, motorówka rozpocznie bezzwłocznie swą służbę.

o 0 0

Śmiertelna burza
w Algierze

ALGIER, 15.9. — Nad całym Algierem szaleje od 48 godzin burza, która wyrządziła wielkie szkody. Jest wiele osób zabitych. W samym departamencie Algieru zginęło 20 osób.

-:-

Pomyślny dzień

Wczesne godziny rano przynoszą wpływy dodatnie, nowe projekty i pomysły. Naogół dzień dzisiejszy zapowiada się dodatnio, a południe nadaje się do wszelkich nawych poczynań, szukania pracy, starania się o protekcję osób wyżej postawionych. Godzina 15-ta może przynieść gorszy nastrój, lecz wieczór zapowiada się dodatnio i obiecuje miłe przeżycia.

o 0 0

Pogoda w całej Polsce

Pomorze i Wileńskie: chmurno, miejscami drobny deszcz. W ciągu dnia temperatura około 15 st. Umiarkowane wiatry zachodnie.

Wielkopolska, Polska środkowa, Podlasie i Wołyń: zamkiem miejscami chmurno lub mglisto, w ciągu dnia dość pogodnie, temperatura do 15 st. Noc chłodna, możliwość słabych przymrozków. Słabe wiatry zachodnie.

Wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale, Tatry i Małopolska wschodnia wraz z Podolem: pogoda słoneczna, raniem mglisto z przymrozkami w Tatrach i na wyżynach. Temperatura około 16 st. Słabe wiatry miejscowe.

o 0 0

Giełda

Dolar: 8.91.
Bank Polski: 116.50.
5 proc. poż. inwestycyjna: 74.00.
10 proc. poż. kolejowa: 100.00.
Rubel złoty: 4.79.

Telefon od Nurmiego z Berlina:
„W czwartek będę w Warszawie

Wczoraj świetny biegacz „Warszawianki" i osobisty przyjaciel Nurmiego — Petkiewicz, połączył się telefonicznie z Warszawy z Nurmim, który przebywa chwilowo w Berlinie.

Rozmowa była krótka, wielki biegacz fiński nie lubi słów:

— Kiedy pan przyjeżdża?

— W piątek rano.

— Bardzo proszę o dzień wcześniej. W piątek przyjeżdża Cochet. Dwu mistrzów świata w jednym dniu, to za dużo dla Warszawy.

— Dobrze, jestem w waszej stolicy w czwartek rano. Ale, mogę przyjechać nie sam. Mój rodak i przyjaciel — Larva chce niejeby odwiedził Warszawę.

— Co? Larva? mistrz Olimpia dy na 1500 mtr.? Świetnie. Będę miał przeciwnika dla siebie, coprawda trochę za silnego.

— Tray minuty — brzmi głos telefonistki.

— Do widzenia, w Warszawie — padają ostatnie słowa największego biegacza wszystkich czasów.

o 0 0

Co słychać nowego
w świecie politycznym

W Sejmie panuje jeszcze zupełny spokój. Stan przygotowań nie zapowiada szybkiego otwarcia sesji.

Jak słychać, prezydjum komisji konstytucyjnej po zebraniu materjałów w związku z ankietą w sprawie zmiany konstytucji, przygotowuje się do dalszych prac, by wystąpić z odpowiednimi wnioskami na nadchodzącej sesji.

W bieżącym tygodniu odbyć się ma konferencja premjera z marszałkiem Sejmu w celu uzgodnienia prac Sejmu. Ogólnie uchodzi nadal za rzecz pewną w kołach politycznych, że zwołanie i otwarcie sesji budżetowej nastąpi w pierwszych dniach października. Ustalenie ścisłej daty nastąpić ma dopiero po konferencji p. Prezydenta Rzeczypospolitej z premjerem. P. Prezydent bawi jeszcze w Spale, przyjeżdża jednak każdego tygodnia do Warszawy dla załatwienia ważnych spraw państwowych.

Wszystkie resorty ministerjalne w dalszym ciągu przygotowują szereg spraw na bieżącą sesję. Wiele z wnie sionych przez rząd projektów ustawowych będzie też tematem obrad Rady ministrów, zwołanej na dzień jutrzejszy. Rada ministrów zadecyduje też o kolejności wnoszenia projektów ustaw do Sejmu.

FALE RADJA

WARSZAWA, (Dług. fali 1411,8 m.). Godz. 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt do g. 13.10. G. 16: Program dla dzieci. G. 16.30: Muzyka z płyt. G. 16.50: Radjokronika — wygł. dr. M. Stępowski. G. 17.15: Muzyka z płyt. Godz. 17.35: „Święte miasto na Cejlonie" — wygł. prof. M. Siedlecki. G. 18: Koncert. Utwory J. Straussa w wyk. ork. P. R. G. 19.25: Muzyka z płyt. G. 19.40: Skrzynka pocztowa rolnicza. G. 20.15: Koncert muzyki lekkiej. G. 21.30: Słuchowisko „Sobieski pod Wiedniem". G. 22: „Bez matek" — wygł. p. W. Wójcikowicz - Grabińska G. 22.30: Arje operowe w wyk. An. Szlemińskiej. G. 23: Muzyka lekka i taneczna z płyt.

Katownia w prezydjum policji w Gdańsku
Bestjalskie znęcanie się nad Polakiem

GDAŃSK, 15.9. Policja gdańska dokonała nowej zbrodni, tym razem na obywatelu polskim, emerytowanym porucznik, Wincentym Dyli, który 20 sierpnia przybył do Gdańska w sprawach handlowych i tam został aresztowany

pod zarzutem handlu kokainą.

Dyla przez kilka dni torturowany był w średniowieczny sposób w specjalnie dla tortur urządzonym pokoju na pierwszem piętrze gmachu prezydjum policji gdańskiej.

Celem zatarcia śladów bezprawnie aresztowanego przetrzymano w więzieniu policyjnem przez dwa tygodnie. Zmaltretowanemu w sposób bestjalski i ohydny podsunięto

fałszywe protokuły,

które miały skompromitować Komisarjat Generalny Rzplitej w Gdańsku. Ażeby p. Dyla mógł wyleczyć się z ran, wypuszczono go, po bezskutecznych usiłowaniach wciągnięcia go do roboty szpiegowskiej, dopiero 7-go września, a mimo to, po powrocie p. Dyli do Bydgoszczy, lekarz, zbadawszy stan zdrowia ofiary siepaczy gdańskich, orzekł:

„Tętno pobudliwe, skaczące, około 116 na minutę. Okolica splotu słonecznego — plexus solaris — bardzo bolesna. Po uderzeniu 4 — 5 razy w brzuch, stracił chwilowo przytomność. Obecnie bolesność tej okolicy jest silnie wyrażona. Okolica prawej i lewej nerki, szczególniej prawej — jest bardzo bolesna, co jest następstwem bicia pięścią w okolicę nerek — bolesność dowodzi wylewu krwawego do torebek okołonerkowych — w pierwszych dniach po uderzeniu w okolice nerek bardzo często zmuszony był oddawać mocz.

Orzeczenie: Powyższe cierpienia powodują

niezdolność do pracy w 100% przez dwa miesiące.

Czy zostaną trwałe następstwa pobicia, okazać się może dopiero po 2 miesiącach.

Nowa zbrodnia władz gdańskich powinna nareszcie skłonić rząd polski do zdecydowanej postawy wobec Gdańska.

o 0 0 o

6 miesięcy więzienia
za modlitwę po polsku

PIŁA, 15.9. — Przed sądem karnym w Słupsku rozegrał się w ostatnich dniach epilog głośnego w swoim czasie na pograniczu zajścia, wywołanego w kościele w Ugoszczy, w powiecie bytowskim przez miejscowego proboszcza, ks. Wellanda, który zwymyślał Polaka Żywickiego za modlenie się w kościele po polsku.

Żywicki został skazany na 6 miesięcy więzienia, pomimo orzeczenia lekarza sądowego, że oskarżony jest człowiekiem upośledzonym umysłowo, cierpiącym na napady histeryczne.

Z Litwy do Polski
przyleciał skrzydlaty gość

W Szlacheckiej Sośnie w powiecie brodnickim sochwycono w środę znaczonego obrączką z literą P i numerem 362 oraz napisem francuskim „Universite Lithuanie".

Ptak prawdopodobnie w celach doświadczalnych wypuszczony został przez uniwersytet litewski.

Nitkę z obrączką przesłano do zakładu ornitologicznego Uniwersytetu Warszawskiego.

Dyrekcja elektrowni warszawskiej
nic wie nic o kryzysie
i o zarządzeniach ministerstwa pracy

Od jednego z Czytelników otrzymaliśmy następujące uwagi:

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z rozporządzeniem o zniesieniu godzin pozabiurowych w celu zatrudnienia większej liczby bezrobotnych pracowników chcę powiedzieć parę słów o jednej instytucji, a mianowicie: o Elektrowni warszawskiej.

W powyższej instytucji pracownicy godzinami

wyrabiają drugą pensję,

która i bez tego za dwa razy wyższe od pensji rządowych.

Panowie dyrektorowie również biorą pensje po kilka tysięcy złotych, i zamiast redukcji pracowników, można zredukować te pensje dyrektorskie.

Pracują tam też i kobiety. Nowych się obecnie nie przyjmuje z powodu małej wydajności. A te które już pracują to albo żona, której mąż też pracuje, albo pracuje na zbytki.

Słowem, od woźnego do dyrektora, wszyscy się tam dobrze czują. I gdyby dyrekcja stała na stanowisku społecznego dobra to przez zastosowanie się do wspomnianego rozporządzenia możnaby zatrudnić kilkanaście osób, a przez oddalenie tych, którzy rzeczywiście nie potrzebują pracować drżeć tyle.

W. Brajewski.

Na list zredukowanej urzędniczki
odezwało się już kilku Czytelników
A kto pomoże biednej dziewczynie z Proszkowa?

Przed kilkoma dniami zamieściliśmy potem tragicznej wymowy list bezrobotnej urzędniczki, która błagała

o jakąkolwiek pracę.

— Choćby szorowanie podłóg... — pisała nieszczęsna kobieta — byle zarobić na życie..

Apel nasz do Czytelników nie pozostał bez echa. Z kilku stron zwrócono się do nas z zapytaniem o adres pani A. D. z Brześcia nad Bugiem, celem

zaofiarowania jej pracy.

Żądanego adresu udzieliliśmy i spodziewamy się, że pani A. D. z jednej z ofert skorzysta.

A oto drugi list, zamieszczamy go w nadziei, że

i tym razem odezwą się nasi Czytelnicy

i pośpieszą z pomocą biednej dziewczynie.

Tyle jest biedy dokoła, że w miarę możności musimy sobie wzajemnie pomagać, żeby użyć niedoli bliźniego...

Szanowny Panie Redaktorze!

Mam lat 17. Matkę mam chorowitą. Jest nas dzieci 6-cioro, w wieku lat 17, 14, 11, 8, 5 i 3. Wszystkie są bose, następnie nie mają ubrań ciepłych. Zima nadchodzi a ja również jestem w letnich pantofelkach i w cienkim płaszczu. Nie mamy ojca. Pragnę objąć jakąkolwiek posadę, a nie mając znajomości jestem w sytuacji wprost bez wyjścia.

Gdy spojrzę na te dzieci, że one drżą z zimna,

serce mi się z żalu kraje,

że ja nie mogę zapobiedz temu. Życie jest tak ciężkie, że chadzę wprost z zamiarami samobójstwa. Bo cóż zrobię? Nie mogę patrzeć na tę nędzę, która się tak do nas wkradła. Panie Redaktorze! Prosiłabym o ogłoszenie tych słów, może się ktoś zlituje i da mi jaką radę, albo jakąś pracę.

Adresu swego nie daję gdyż nanie to okropnie krępuje, ażeby ktoś nie zwiedził naszej nędzy.

Z poważaniem

Janina S.

z Proszkowa pod Warszawą.

Czytelnicy! Odezwijcie się i tym razem!...

Czyż to możliwe?...
Jest posada do wzięcia
a niema na nią amatorów

Oto list, który zadziwi zapewne niejednego Czytelnika.

Szanowny Panie Redaktorze.

W numerze z przed kilku dni został zamieszczony list zredukowanej urzędniczki A. D. z Brześcia n/B., która chce szorować podłogi.

Nawiązując do tego listu chciałbym podzielić się z redakcją następującym kłopotem.

Mam dwoje dzieci w wieku 9 i 12 lat, żona prowadzi pracownię, z tego powodu nie może zająć się gospodarstwem domowem, ja zaś pracuje poza domem, więc dla prowadzenia gospodarstwa domowego

potrzebna nam jest osoba samotna i stateczna,

która mogłaby zająć się domem, t. j. zastąpić żonę w gospodarstwie domowem dla 4 osób. Warunki mogę pozwalają płacić mi 30 zł. miesięcznie wraz z całem utrzymaniem.

Lecz pomimo ogłoszeń w pismach i dowiadywaniu się przez znajomych już od 3 miesięcy, niko go znaleźć nie mogę. Dla jednych za niska płaca, dla innych za duża rodzina (4 osoby).

Uważam że

za 360 zł. rocznie

mając wszystko potrzebne do życia, można się obuć i ubrać nie najgorzej, a jednakowóż chętnych ma to.

Z tego względu uważam że z przyczyn kobiet tak źle nie jest. Chętnie bym zaproponował pani A. D. (o pracę u siebie, lecz uważam że znajdzie sobie stosowniejsze miejsce wg swoich zdolności.

Czytelnik z pod Warszawy.

*

Sądzimy, że po ogłoszeniu tego listu nie będzie Sz. Pan uskarżał się na brak chętnych do objęcia tej posady i z pośród kandydatek wybierze sobie odpowiednią osobę. Co do pani A. D. z Brześcia, to jak piszemy o tem na innem miejscu, skierowaliśmy już do niej kilka osób dających pracę. (Red.).

Bez ogona

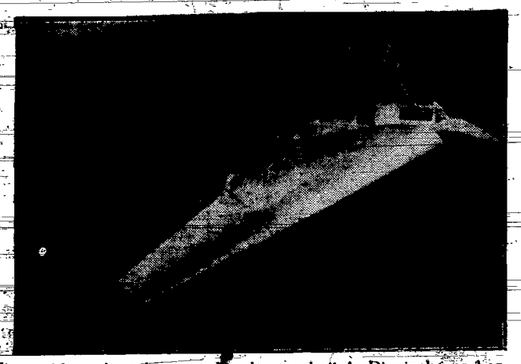

Niezwykłego kształtu samolot, konstrukcji A. Dippischa na berlińskiem lotnisku w Tempelhof.

— Usłuchałem pańskiej rady i będąc przeziębionym spałem przy otwartem oknie.

— I pozbył się pan kataru?

— Nie, ale pozbyłem się portfelu i mego złotego zegarka.

*

Właściciel samochodu do posterunkowego:

— Panie posterunkowy, tu, z tego miejsca zginęło mi przed chwilą auto.

Posterunkowy:

— Pan mi naprawdę szczęście. Ten samochód stał tu już tak długo, że zapisałem sobie jego numer i chciałem pociągnąć pana do odpowiedzialności za postój w niedozwolonem miejscu.

— Kobiety nie mają żadnego wyczucia gospodarczych trudności naszych czasów.

— Dlaczego pan tak sądzi?

— Po swojej żonie. Niech pan sobie wyobrazi, nasz malec połknął wczoraj grosza. To co ona robi? Sprowadziła lekarza, któremu trzeba było zapłacić 20 złotych za wydobycie głupiego grosza.

*

Obywatel świeżo przybyły do miasteczka:

— Kim jest właściwie ten mały starszy pan, któremu się wszyscy tak uprzejmie kłaniają?

— O, to jest nasz tajny agent policyjny.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

Niepokojące odkrycie w portfelu ukochanego

„Jestem Lwowianką. Mam lat 21. Przed pięciu laty poznałam chłopca starszego odemnie o 4 lata i pokochałam go całem mojem dziecinnem serduszkiem. On również pokochał mnie wzajemnie i stałam się dla niego wszystkiem na świecie.

Po pół roku naszej czystej i pięknej miłości rozdzielono nas. Miałam zagrożone płuca i rodzice wysłali mnie na kurację do Rabki. Rozstając się, przysięgliśmy sobie miłość dozgonną.

Po dwóch miesiącach mego pobytu w Rabce przyjechała do mnie siostra. Gdy pytałam ją o koleżanki i kolegów, między innemi wymieniłam imię jego, siostra nie wiedząc o naszej miłości powiedziała mi, że prawdopodobnie kocha się w Zosi (jednej z moich koleżanek), bo bardzo często spotyka ich razem.

Boże! Ile wycierpiałam. Ale czas zrobił swoje. Zapomniałam.

Po trzech latach, gdy wróciłam do Lwowa Czesiek był w wojsku. I tu cała moja miłość odżyła, gdy zobaczyłam te wszystkie miejsca, gdzieśmy się spotykali, wszystko mi przypominało mojego Cześka i tu spadł drugi cios na mnie. Dowiedziałam się, że Czesiek przed wyjazdem do wojska zaręczył się z Zosią.

Przebolałam i ten cios. W miesiąc po moim przyjeździe z Rabki jeden ze starszych kolegów Cześka prosił mnie bym została jego żoną. Zgodziłam się. Ślub miał się odbyć za dwa miesiące.

W miesiąc po moich zaręczynach umarł mój tatuś. Ślub został odłożony. Gdy wrócił Czesiek i dowiedział się, że jestem zaręczona, prosił mnie bym zerwała z narzeczonym, zapewniał mnie, że mnie zawsze kochał i kocha a gdy mu wspomniałam o Zosi — powiedział że to „tylko dla zabicia czasu" i napewniał mnie, że jak tylko dostanie jakąś posadę, to się pobierzemy.

Uwierzyłam mu, bo bardzo, bardzo kochałam.

Matka moja o zerwaniu z narzeczonym nie chciała słyszeć, gdyż znała go od dziecka i wiedziała, że jest dobrym i uczciwym człowiekiem, ale za bardzo mnie kochała, aby mi stanowczo zabronić.

Zerwałam z narzeczonym i znów byliśmy bardzo szczęśliwi.

Minęło pół roku, był karnawał. Nie chodziłam na bale, miałam jeszcze żałobę, zresztą było mi dobrze. Czesiek co wieczór bywał u nas i przyrzekał mi, że bezemnie nie poszedłby na żaden bal.

A jednak. Przekonałam się, że mój Czesiek bawi się, że od Sylwestra nie opuszcza żadnego balu, a na bale chodzi z Zosią. Cóż miałam robić? — zerwałam z nim i przyjechałam do Warszawy.

Dostałam posadę, miałam tak czas zajęty, że nie mogłam nawet myśleć o nim.

Gdy Czesiek dowiedział się, że wyjechałam ze Lwowa, w tydzień po mnie był już w Warszawie.

Odszukał mnie, zaczął przepraszać, prosić, żeby mu przebaczyć, wkońcu grozić, że sobie życie odbierze. Mimo wszystko kochałam go bardzo. Został w Warszawie, otrzymał posadę i już nie wracamy tam, gdzie jest ta trzecia.

Przed kilku dniami byliśmy w Łazienkach i dał mi do przeczytania list, który dostał od brata. Z listem wyjął swój dowód osobisty, gdy prosiłam żeby mi pokazał, — obrócił to w żart i dowód schował.

Onegdaj, będąc u niego w fabryce, zobaczyłam marynarkę wiszącą i wyjęłam mu dowód. W dowodzie była fotografja tej trzeciej! Więc dlatego nie chciał mi dać do ręki dowodu?

Jestem zrozpaczona, co robić? Ślub nasz ma się odbyć za sześć tygodni. Jestem sama w Warszawie i nie mam się do kogo zwrócić.

Więc proszę Pana Redaktora o radę — zerwać, czy wziąć ślub?

A jednak boję się tej trzeciej...

Zrozpaczona Jadzia ze Lwowa".

— Panno Jadziu, rozumiem rozpacz Pani. Ambicja Jej cierpi niewypowiedzianie. A przytem nic Pani nie rozumie, prawda?

Jakto, dla Pani Cześ rzuca Lwów, osiedla się w Warszawie, a jednocześnie przechowuje i to w dodatku na sercu, w dowodzie osobistym fotografję „tej trzeciej"? To niepojęte!

A jednak zdarza się bardzo często.

Otóż może p. Czesław, kochając Panią naprawdę i pragnąc w Pani widzieć towarzyszkę życia, jednocześnie lubi jako dobrego wesołego towarzysza zabaw osóbkę przedstawioną na fotografji.

Może łączą go z tą fotografją jakieś miłe wspomnienia, zupełnie nie zagrażające Waszej miłości.

A może narzeczony Pani jest poprostu próżny i „chwalipięta" — nosi poprostu fotografję przystojnej (prawdopodobnie) panienki, żeby się popisywać wobec kolegów, jakie to ma szczęście u niewiast. Tacy się też zdarzają.

W każdym razie incydent ten nie powinien zrujnować Waszych planów małżeńskich.

Niech Pani zażąda od narzeczonego wyjaśnień, ale w tonie ciepłym, serdecznym, broń Boże, bez awantur i darcia „nienawistnej fotografji", bo tego rodzaju odruch zwiększyć może szanse „rywalki" nawet jeśli są one minimalne.

Natomiast traktując swoje odkrycie pobłażliwie, jako dziecinadę ze strony narzeczonego stanie Pani na wysokości zadania i zyska tem większą jego miłość.

A więc przedewszystkiem szczerze się rozmówić.

NIEJEDEN JEST P. J. W. W ŁUKOWIE

Jesteśmy proszeni o zaznaczenie, że p. Józef Wacik, zam. w Łukowie, ul. 11 Listopada Nr. 1 nie ma nic wspólnego z osobą podpisaną inicjałami „J. W. z Łukowa" pod listem, zamieszczonym w „Notatniku Skarg" w dniu 12 września r. b.

Kompromitująca fotografja

Samochód śmietnik

Możemy zazdrościć Berlinowi nowoczesnych, hermetycznie zamykanych samochodów do wywożenia śmieci.

Pan profesor jest bardzo roztargniony, przytem nie przyzwyczaił się jeszcze do swego samochodu, który posiada od niedawna. Onegdaj przyjeżdża do domu i chce wstawić samochód do garażu. Garaż jest pusty. Profesor więc podjeżdża do najbliższego posterunku policji i melduje:

— Proszę o przysłanie do mnie kogoś, gdyż zostałem okradziony. Z zamkniętego garażu ukradziono mi samochód.

*

— Panie Leberkraft, gdzie te 500 złotych, które mi pan obiecał oddać tego lata?

— Co znaczy lata? czy tego roku było wogóle jakie lato?

Ojciec: — Władziu, jak się nazywa człowiek, stawiający pytania, na które nikt nie może odpowiedzieć?

Władzio: — To nauczyciel.

*

Bardzo nieśmiały wielbiciel zdobył się raz na odwagę i posłał wybranej swego serca bukiet pięknych kwiatów. Gdy mu się potem z zapałem rzucila na szyję, zaczerwienił się jak burak i zawstydzony usiłował wynieść się z pokoju.

— Czy urazilem pana czemkolwiek? — zapytała przestraszona.

— O nie, — odpowiedział, chciałbym tylko przynieść jeszcze więcej kwiatów.

Na chwilę przed odlotem

Jeden z hydroplanów startujących do lotu o „puhar Schneidera" w „krzyżowym ogniu aparatów fotograficznych" przed próbnym lotem.

Ojciec: — Zbyszku, jeżeli już nigdy więcej nie powtórzysz brzydkiego słowa, które przedtem z twoich ust słyszałem, dam ci 50 gorszy.

— Dobrze, tatusiu. Ale ja wiem takie słowo za całego złotego.

*

Pan profesor, po przestudjowaniu jadłospisu do zdziwionego kelnera:

— Proszę o porcje błędów ortograficznych.

— Błędów ortograficznych? My, proszę szanownego pana tego wcale nie mamy.

— Pocóż w takim razie u licha jest ich tyle w jadłospisie?

*

— Słyszałem, że dr. Skromny liczy sobie bardzo przystępne honorarja lekarskie.

— Istotnie. Umożliwia on chorowanie także ludziom ubogim.

*

Fryzjer do ucznia:

— Dlaczego masz takie brudne ręce?

Uczeń: — Proszę pana, przecież dziś jeszcze nikomu nie myłem głowy.

Pewien młody adwokat oznajmia pełen radości swemu ojcu, który też kiedyś był adwokatem, że trwający już zgórą 50 lat proces pana X przeciw panu Y, dzięki jego niestrudzonym wysiłkom, został wreszcie pomyślnie zakończony. Ojciec jednak wcale nie jest zachwycony tym rezultatem i mówi:

— Tym procesem rozpocząłem swoją praktykę adwokacką. Dzięki niemu mogłem się ożenić, dzięki niemu też mogłem posyłać cię do szkół. Teraz pozostawiłem ci ten proces, niejako w posagu. A ty, lekkomyślny człowieku załatwiłeś się z nim w przeciągu kilku miesięcy i zmarnowałeś kapitał, z którego jeszcze twoje dzieci mogłyby mieć przyzwoite utrzymanie.

*

Stuletni starzec udziela wywiadu ciekawemu reporterowi:

— Sto lat żyje na świecie, — mówi, i nie mam ani jednego wroga.

— To bardzo zaszczytne dla pana...

— Wszyscy, których miałem, już dawno poumierali.

Gandhi z wosku

Londyński gabinet figur woskowych wzbogacił się o świetną podobiznę Mahatma Gandhi'ego, wykonaną przez p. Tussaud (na prawo).

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

MŚCICIEL

Do odejścia pociągu pośpiesznego Warszawa — Stołpce pozostawało tylko pięć minut, gdy przed dworzec zajechała w szalonem tempie taksówka z Frygą i jego towarzyszami.

Wyskoczyli na łeb na szyję. Detektyw jeszcze pozostał aby zapłacić szoferowi, gdy Walerek i Ignac pędzili już na peron, roztrącając po drodze ludzi.

— Do Stołpców?!... — zapytał pośpiesznie kontrolera Ignac.

— Zaraz odchodzi...

Wypadli co tchu na peron. Wśród zgiełku, gwaru i hałasu biegli wzdłuż pociągu, szukając wolnego przedziału.

— Tutaj!...

Wskoczyli do wagonu.

— No, daj szlamę Ignac i wiej!...

— A jakby Fryga przyszedł?

— Nie martw się... Pst! uważaj!...

— Idzie?

— Tak. — Walerek wyjrzał przez okno

— Schyl się i wiej do drugich drzwi. Jak zaczne z nim gadać — zjeżdżaj.

— Dowidzenia. Przyjadę pojutrze...

— Już!... — syknął Walerek.

W tej chwili koło okna wagonu przebiegł zdyszany Fryga.

— Hallo, tutaj panie komisarzu!

— Aha, jesteście!... Uf, zganiałem się... A gdzie Ignac?

— Poszedł znaleźć lepsze miejsce, tam, w stronę lokomotywy...

— Psiakrew! Miałem mu jeszcze coś powiedzieć...

— To może ja mu to powiem. O co idzie?

— Nie, nie — potrząsnął głową Fryga. — To są nasze prywatne sprawy.

— Tak?... Niech go pan komisarz poszuka w takim razie.

— No, dowidzenia Walerek! — detektyw uścisnął rękę apasza. — Może zdążę go znaleźć...

Walerek wychylił się za okno i przez chwilę ścigał wzrokiem niknącego w tłumie Fryge.

— Teraz! — zawołał do skulonego przy drzwiach Ignaca.

Bandyta znalazł się jednym skokiem na chodniku peronu i nie oglądając się pognał do wyjścia.

W tym momencie długi sznur wagonów drgnął. Zdaleka zabrzmiały gwizdki. Pociąg ruszył ciężko z miejsca i zwolna potoczył się naprzód.

— Dowidzenia panie komisarzu! — wrzasnął Walerek, gdy w tłumie stojącym na peronie odnalazł wzrokiem zafrasowaną twarz detektywa. — Niech pan napisze do niego!...

Widział jeszcze jak Fryga kiwnął głową, jak podniósł rękę na znak pożegnania, a potem wszystko gdzieś uciekło, wtył — peron, tłum ludzi, detektyw... Pociąg szedł coraz szybciej.

*

W tym samym czasie Ignac wymykał się chyłkiem z dworca.

Nacisnął czapkę na oczy, podniósł kołnierz płaszcza i z małą walizeczką w ręku żwawo maszerował ulicą Marszałkowską.

— Hy! Ależ wykiwaliśmy starego!... On myśli że pojechaliśmy obydwaj do tych tam Stołpców, a tymczasem... Nie, panie komisarzu — mruczał pod nosem. — Ignac nie tak łatwo rezygnuje ze swoich zamiarów... Pan myślał że ja sobie pojadę tam gdzie mi pan każe, a ja tymczasem najpierw wolę rachunki popłacić... Nie wiem czy się to panu będzie podobało. Chyba nie... No! trudno... Robię panu świństwo, ale niema rady!... Co Ignac przyrzekł sobie i ludziom — tego dotrzyma, o! dotrzyma. Niema strachu żeby nie dotrzymał.... Nożem, czy kulą, gołą ręką, czy kolbą, wszystko jedno...

— Będziesz ty miała za swoje... — dodał w myśli. — Obiecałem ci to, choćeś mi gębę opatrywała własną raczką, choćeś się litowała nademną. Nie! Karola ci nie zapomnę!... I Frygi!... Ja ci pokażę jeszcze... Poczekaj... Już niedługo...

Nie zatrzymując się nigdzie przeszedł Marszałkowską do Pięknej i skręcił w stronę Alei Ujazdowskich.

Chwilę tylko stał przed furtką pałacyku Irmy, jakby się namyślając. Potem wszedł do ogródka. Przy drzwiach wejściowych znów się zatrzymał. Ostrożnie zajrzał przez szybę do wnętrza. Dwa szybkie spojrzenia na prawo i lewo. Ręka naciska stanowczym ruchem klamkę.

— Zamknięte...

Ręka sięga do kieszeni, dobywa wytrych. Zgrzyt jeden drugi. Drzwi otwarte.

Ignac działał prawie mechanicznie, nie namyślając się. Wiedział, że Irma mieszka teraz sama, był więc pewien, że nikt nie stanie na przeszkodzie jego zamiarom.

Zamknął za sobą starannie drzwi i pewnym krokiem ruszył wgłąb mieszkania. Twarz jego była blada i skupiona. W oczach ponury błysk. Ręka zaciskała palce wokoło głowicy ukrytego w kieszeni sztyletu, z jakąś dziką zajadłością.

Bandyta minął salonik, przeszedł buduar nie starając się nawet stłumić odgłosu kroków.

Uchylił drzwi sypialni i zajrzał ostrożnie.

— Teraz mi się nie wymkniesz!... Nie przyjdzie na pomoc Fryga, ani nikt inny — pędzała myśl w mózgu.

Pchnął klamkę i wszedł do sypialni. Stanął nagle zdziwiony. Pokój był pusty.

— Czyżby wyszła?... Skądże?... Musi być gdzieś dalej...

Z sąsiedniego pokoju dobiegł go jakiś szelest, tak jakby podłoga skrzypnęła pod lekką czyjąś stopą.

— Idziesz tu?... — odwrócił się w stronę skąd nadleciał szmer. — No, koniec z tobą!... — szeptał, wpijając się wzrokiem w zasłaniające wejście portjery. Czekał, sprężony w sobie, gotowy do skoku.

Nikt nie wchodził jednak.

— Przyjdziesz, przyjdziesz jeszcze... Jak ci to te twoje zielone ślepka przestraszą się gdy mnie zobaczysz... Jak zbiednie buzia... Złapię cię za gardło, zdusze, cisnę pod nogi... Będziesz prosić o litość, włóczyć się po ziemi, płakać i błagać... Wbije ci nóż w gardło, tryśnie krew... Za Karola!... — gryzł usta w wściekłości i żądzy zemsty.

— Nie chcesz wejść?... Czekaj, to ja do ciebie wejdę...

Rozchylił portjerę. Nie wbiegł, ale wskoczył jakimś tygrysim ruchem do pokoju.

— Suko!... — wyrwało się z piersi głuche warknięcie i... zamarło w krtani.

I ten pokój był pusty...

— Co jest, do stu diabłów! — zaniepokoił się bandyta, zdumionym wzrokiem przepatrując wszystkie kąty. Stał jeszcze w tej samej pozycji, w jakiej zatrzymała go niespodziewana pustka.

Zerwał się wreszcie z miejsca. Skoczył do następnych drzwi. Jak szalony przebiegł kolejno pokoje, zaglądał do kuchni, do łazienki, znów wracał do sypialni, ciskał się po całem mieszkaniu.

— Niema!... — powtarzał w szale wściekłości.

— Niema?... To nic!... Przyjdzie jeszcze... Nie teraz, to za chwilę... — zreflektował się. — Trzeba czekać.

Powoli uspokajał się. Wściekłość odpływała, ustępując miejsca chłodnemu namysłowi.

— Czekać?... Gdzie?... Tutaj?... No oczywiście że tutaj... Ta suka zaraz wróci zapewne. Żeby jej aby nie spłoszyć!...

Przeszedł do przyległego pokju. Przysunął fotel do drzwi otwartych. Zasiadł za słoniety portjerą. Ukrył twarz w dłoniach i rozmyślał.

Mijały minuty i kwadranse, a on siedział wciąż bez ruchu, tylko twarz mieniła mu się naprzemian zwierzęcą zaciętością i mściwemi uśmieszkami. Czekał.

O którejś wreszcie porze, zdaleka, od strony przedpokoju dobiegł go szmer. Ktoś wszedł do mieszkania. Słychać było odgłos kroków po posadzce.

Ignac podniósł się z fotelu.

— To ona... — przeleciała szybka myśl. Stanął za portjerą, ściskając w dłoni sztylet. Na twarz wypełzł mu wyraz dzikiej zaciekłości i determinacji.

Odgłos kroków zbliżał się. Skrzypnęły cicho drzwi. Do sypialni weszła Irma...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

TRUP W WORKU

Zagadkowa zbrodnia w opuszczonej szopie

Przed siedmiu dniami zginął w zagadkowy sposób ogrodnik przytułku komunalnego w Fontenay we Francji, 35-letni Piotr Gernigon.

Ponieważ widział on zawsze życie bardzo spokojne i regularne, nieobecność jego natychmiast

zaniepokoiła domowników,

którzy rozpoczęli poszukiwania, narazie bezskuteczne.

Zaczęto już przebąkiwać o samobójstwie ogrodnika, choć nikt nie mógł zrozumieć powodu takiego kroku, gdy na policję zgłosił się niejaki Peigne, właściciel placu budowlanego przy jednej z bliskich ulic, na którym to placu, w ustawionej tam szopie znaleziono

zwłoki zamordowanego człowieka,

skrępowane przewodnikiem elektrycznym i z głową okrytą workiem. Ten sam przewodnik okręcony był ciasno koło szyi. Z worka

przeciekała krew.

Dochodzenie, wszczęte natychmiast przez policję pozwoliło ustalić, że zamordowanym był właśnie zaginiony ogrodnik Gernigon, który poniósł

śmierć przez uduszenie.

Ciało jego pozatem nosiło na sobie liczne rany, zadane siekierą. Podłoga szopy i znajdująca się tam miednica poplamione były krwią.

Wszystko wskazywało na to, że między mordercą a jego ofiarą rozegrała się zacięta

walka na śmierć i życie.

Obok zwłok, na tapczanie, leżała zakrwawiona siekiera. Przy zmarłym znaleziono wszystkie jego papiery.

W dalszym ciągu śledztwa wyszło na jaw, że mordercą jest przyrodni brat właściciela szopy Noel Peigne, który zamieszkuje w niej od roku i często spędzał wieczory razem z ogrodnikiem. Przyznał on się wreszcie do winy, podając, że zabił Gernigon w kłótni.

Tragedja małżeńska
pary karzełków

W francuskiem mieście Maubeuge pobrało się niedawno dwoje karłów: 34-letni Leon Decaen i 28-letnia Simona Flament. On był robotnikiem fabrycznym,

bardzo cenionym

mimo małutkiego wzrostu, ona zaś wykonywała jakiś „numer" w jednym z music hallów.

Wszystko byłoby jaknajlepiej, gdyby mąż — karzełek nie podejrzewał ustawicznie swej małżonki

o różne zdrożności,

i gdyby z tego powodu nie przychodziło między małutkiem małżeństwem do ostrych starć.

Pewnego razu, po gwałtowniejszej niż zwykle kłótni, Decaen

poranił żonę brzytwą,

a widząc ją nieprzytomną, w przekonaniu, że umarła, powiesił się na ramie okiennej.

Tymczasem ofiara jego zazdrości, odwieziona do szpitala, odzyskała przytomność i lekarze stwierdzili, że żyem jej nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Potworna jędza
truła oddane jej w opiekę niemowlęta

W Kossowie poleskim mieszkała niejaka Krawczykowa, która zajmowała się wychowywaniem nieślubnych dzieci.

Z całej okolicy zwracały się do niej nieślubne matki, pragnące ukryć swe niezalegalizowane macierzyństwo.

Policja zwróciła niedawno uwagę na dużą śmiertelność niemowląt wychowywanych w domu Krawczykowej.

Przeprowadzona rewizja wykryła w podziemiach domu szkielety 3-ch niemowląt i butelkę od wywaru makowego, którym „opiekunka" zatruwała systematycznie powierzone jej opiece dzieci.

Krawczykowa aresztowano.

Istnieje podejrzenie, że wyprawiła ona na tamten świat znacznie większą ilość niemowląt, bowiem na cmentarzu miejscowym znaleziono kilka mogiłek usypanych niewiadomo kiedy i przez kogo.

Mogiły te będą zbadane.

Zamiast bogactwa-śmierć
Tajemniczy mord na osobie niedoszłego miljonera

Dziwna historja zdarzyła się w amerykańskiem mieście Norwalk, w stanie Connecticut. Żył tam młody, 23-letni obywatel, nazwiskiem Teodor Humbert, utrzymując się z malarstwa dekoracyjnego, a czasem zarabiając

śpiewem chóralnym w music-hallu.

Nie dawało to zbyt świetnych dochodów, ale młody Humbert nie wymagał zbyt wiele od życia.

Nagle uśmiechnęło się do niego szczęście.

Przyjaciel jego Chapman zapadł ciężko na chorobę sercową i będąc jak mu się zdawało na łożu śmierci, darował mu swoją posiadłość w Anglji, wartości

około miljona złotych.

Było to przed kilku miesiącami. Humbert, wybierając się do Anglji, dla objęcia swego majątku, likwidował swe interesy i wreszcie gotów był do drogi. Miał wyjechać na okręcie „Ile de France", który przed kilku dniami wypłynął z Nowego Jorku.

Ale w przeddzień wyjazdu Humbert zginął, a nazajutrz znaleziono ciało jego,

odziane tylko w pydżamę,

w samotnej chatce, którą wynajął sobie był na lato. Stwierdzono, że Humbert został zamordowany. Kto jednak był mordercą i jaki był motyw zbrodni dotychczas

pozostaje tajemnicą.

W zagadkowy sposób zniknął też z widowni ów przyjaciel Chapman, który, jak się okazało, nie umarł wówczas, lecz wyleczył się i

wyjechał w niewiadomym kierunku.

Czy jego zniknięcie ma jaki związek ze śmiercią Humberta, jest jednem z pytań, na które usiłuje odpowiedzieć policja.

Dziennikarze na tronie

Mussolini i Coolidge, jako współpracownicy redakcyj dzienników, nie stanowią jedynej w tej dziedzinie sensacji. Najmłodszym ich kolega, o którego artykuły biją się wprost wydawcy gazet, jest pamiący

cesarz Abisynji,

Ras Tafari.

Ale i on nie jest pierwszym zasiadającym na tronie dziennikarzem. Już Ludwik XVIII, król francuski pisywał

polityczne artykuły

do różnych dzienników paryskich. Posyłał je anonimowo i ogromnie się cieszył gdy który z oficjalnych cenzorów poprawiał jego artykuły lub skreślał całe ich ustępy.

Także król angielski Jerzy III był

dziennikarzem-lachowcem.

Pod nazwiskiem „Ralph Robinson" pisywał do miesięcznika poświęconego gospodarstwu rolnemu, a współcześni agronomowie stwierdzają, że artykuły jego wykazywały wiele znajomości rzeczy.

Wiedział kiedy się urodzić
aby swej matce przysporzyć triumfów

Pani Marja Denman, młoda, wybitna adwokatka w Westmoreland w stanie Pennsylwanji, została szczęśliwa

matką pierwszego syna.

Nicby w tem nie było szczególnego, gdyby fakt ten nie był pewnego rodzaju triumfem dla kół feministycznych Stanów Zjednoczonych, i dla zwolenników zasady t. zw. „open doors", t. j. otwartych drzwi dla kobiet we wszystkich zawodach.

Pani Denman bowiem, obok swego zawodu adwokackiego, jest również posłanką do parlamentu stanu Pennsylwanja.

Zdrowie i siły dopisywały jej jednak tak znakomicie, że jeszcze w wigilję urodzenia syna

była na posiedzeniu

i powróciła do sali obrad po dwóch tygodniach przerwy.

Ponieważ jednak w tym właśnie czasie parlament odbywał swe ferje, więc posłanka nie opuściła

ani jednego posiedzenia.

Dzięki temu imię pani Denman jest na ustach wszystkich, jako dowód że ograniczanie pracy kobiet i ich praw ze względu macierzyństwa jest

zbytecznym i niezręcznym wybiegiem

konkurencyjnym mężczyzn.

Z okazji urodzenia się syna obaje państwo Denman stali się przedmiotem

gorących owacji.

Posłowie wysłali telegram z życzeniami do matki, a ojcu wyrazili uznanie, że nie krępuje żony w jej pracy zawodowej i obywatelskiej.

Nawet synek otrzymał

gratulacje i pochwały,

że tak w porę przyszedł na świat i oszczędził matce wszelkiego kłopotu.

Ujarzmiony blask gwiazdy oświetli teren wystawy w Chicago

Zarząd wystawy stuletniego postępu, która będzie otwarta w Chicago w roku 1933, komunikuje, że dzięki zdobyczom wiedzy i techniki udało się

ujarzmić światło gwiazdy

Arkturus, które będzie użyte do oświetlenia terenu wystawy położonego nad jeziorem Michigan w parku Grania. Gwiazda ta odległa jest od ziemi o 240 tryljonów mil. Światło jej, biegnące z szybkością 300.000 kilometrów na sekundę,

potrzebuje aż 40 lat, by dobiec do ziemi.

Ponieważ czterdzieści lat temu odbywała się w Chicago wystawa, zwana kolumbijską, przeto wybrano właśnie tę gwiazdę, ażeby sprowadzić na ziemię jej światło, które, wybiegłszy z Arkturusa w roku 1893, t. j. czterdzieści lat temu, zdąży na czas na wystawę w roku 1933.

Światło Arkturusa zjawi się na ziemi pierwszego czerwca 1933 r. o godzinie 9 rano. Padnie ono wówczas

na olbrzymie soczewki

40-calowego teleskopu znajdującego się w obserwatorjum w Williamsbay, w stanie Wisconsin.

Zogniskowane następnie na malutkiej, fotoelektrycznej cewce, zostanie wzmocnione i za pośrednictwem specjalnych przewodników przeprowadzone na teren wystawy, gdzie uruchomi bardzo czułą maszynerję

wspaniałej iluminacji.

Będzie to pierwszy wypadek w historji cywilizacji ludzkości, że światło gwiazdy zostanie ujarzmione i oddane na usługi człowieka.

Na odcinku akcji społecznej

łagodzenia skutków bezrobocia

Zainicjowana przez Pana Wojewodę akcja organizowania komitetów niesienia pomocy bezrobotnym, jak nas informują, znajduje należyty oddźwięk wśród całego społeczeństwa.

Wyrazem tego są takie fakty, jak deklarowanie na posiedzeniach komitetów powiatowych większych ofiar na cele pomocy bezrobotnym, samoopodatkowanie się na okres miesięcy jesiennych i zimowych na ten cel i t. p.

Ostatnio mamy do zanotowania, że na posiedzeniu Komitetu powiatowego w Kolnie zdeklarowano opodatkowanie się na okres miesięcy jesiennych i zimowych urzędników państwowych i samorządowych oraz funkcjonarjuszy Straży Granicznej, których przedstawiciele oświadczyli, że aczkolwiek reprezentowani przez nich urzędnicy i funkcjonarjusze nie opływają w dostatkach, jednakże doceniają konieczność współdziałania z władzami państwowemi w dziedzinie łagodzenia skutków bezrobocia w jaknajdalszych granicach możliwości.

W poszczególnych powiatach rozpoczęta już została akcja zbiórki na cele pomocy bezrobotnym wśród ludności wiejskiej, która, co należy podkreślić, wykazuje obywatelskie zrozumienie dla ważności sprawy i chętnie śpieszy z pomocą dotkniętym najsilniej kryzysem gospodarczym.

Subsydjum Magistratu

dla Teatru Objazdowego

Dowiadujemy się, że w bieżącym sezonie teatralnym miasto udzielać będzie subsydjum Teatrowi Objazdowemu w wysokości 250 zł. za każde przedstawienie, licząc po 4 przedstawienia miesięcznie.

Ceny biletów ustalane będą przez Magistrat. Repertuar wybierać będzie sekcja kulturalno-oświatowa.

xx

Kradzież

z włamaniem na wsi

W nocy z 11-go na 12-go b. m. we wsi Kryłatka, gm. Sztabin, do mieszkania Jana Przekopa włamali się złodzieje i skradli weksle na sumę 13080 zł. oraz 228 zł. gotówką i 1 dolar.

Policja jest już na tropie sprawców.

Trup na trakcie lidzkim

Zagadkowy zgon sędziwego wędrowca

Na trakcie lidzkim znaleziono w niedzielę rano sędziwego mężczyznę, który przywędrował niewiadomo z jakich stron.

Wędrowiec konał. Nim zdołano go donieść do najbliższego posterunku P. P., wyzionął ducha. Nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów.

Sledztwo w sprawie

strasznej katastrofy kolejowej pod Białymstokiem

NA UKOŃCZENIU

Jak się dowiadujemy, sędzia śledczy p. Michniewicz, który prowadzi sprawę katastrofy kolejowej pod Białymstokiem, zakończył już prawie śledztwo.

Przebywający w areszcie śledczym konduktorzy: Skupio, Penso i Borkowski zostali wypuszczeni na wolność.

Kierownik ruchu na st. kol. Baciuty Aścik pozostaje nadal w areszcie.

W dniach najbliższych akta zostaną odesłane do prokuratury dla sporządzenia aktu oskarżenia.

Utworzenie związku

maszynistów i palaczy kotłowych

Dnia 12 b.m. w lokalu sekretarjatu Chrz. Zw. Zawodowych (ul. Kilińskiego 9) odbyło się organizacyjne zebranie maszynistów i palaczy kotłowych.

Przewodniczący Władysław Lewandowski zaproponował utworzyć Związek Maszynistów i Palaczy Kotłowych, w którym ze względu na różnorodność spraw należy utworzyć oddzielne sekcje palaczy i maszynistów. Wniosek ten zebrani zaakceptowali.

Do zarządu weszli: Władysław Lewandowski, Józef Klein, Włodzimierz Kacisiewicz, Sergjusz Trofimowicz i Karol Krauze.

Po ratunek finansowy—do Warszawy

Wczoraj wyjechał do Warszawy prezydent miasta p. Hermanowski w sprawach finansowych. M. in. p. prezydent zwiedzi zakłady firmy „Ursus" w celu obejrzenia wozów, przygotowanych dla nowej komunikacji autobusowej.

Wydział do spraw doraźnych

Wobec wprowadzenia postępowania doraźnego prezes Sądu Okręgowego p. L. Zubelewicz wydał zarządzenie, którego mocą powołał do życia wydział do spraw doraźnych, ustalając jednocześnie jego skład personalny w osobach p.p. sędziów: Kłopotowskiego (przewodniczący) Nowosielskiego i Korab-Karpowicza. Sekretarzem wydziału został p. Wilhelmi, sekretarz wydziału karnego Sądu Okręgowego.

Szczęście wypuścił z rąk

Ciekawa historja wygranej 50000 zł.

Wczoraj wczesnym rankiem po wyjściu z druku „Dziennika Biał." miasto obiegła pogłoska, że wygrana Loterji Państwowej 50000 zł. na los Nr. 189149 padła w Białymstoku.

Okazało się, że przed ciągnieniem pierwszej klasy los ten był w posiadaniu subkolektora, który następnie namówił p. K., krawca zam. na ul. Sienkiewicza, by kupił cały los.

Krawiec wziął los i przetrzymał go w ciągu 4 klas, piątej klasy jednak już nie otrzymał, gdyż subkolektor zmuszony był zapłacić całą należność kolekturze, a krawiec pieniędzy nie miał.

Do 14 b. m. wieczorem t. j. do dnia, kiedy padła wygrana, subkolektor z wielkiemi trudnościami rozsprzedał częściami ten los. Krawiec, który wypuścił szczęście z rąk, rozpacza obecnie.

Zażegnanie zatargu w fabryce „E. Becker"

174 robotników przystąpiło do pracy

Z dniem 14 b. m. stosownie do umowy zbiorowej, zawartej w tych dniach w Insp. Pracy przystąpiło do pracy w fabryce pluszu Eugenjusza Beckera 174 robotników, z czego 68 kobiet.

Zagadka pochodzenia

używanych znaczków pocztowych w obiegu

Urząd Pocztowo-Telegraficzny Grodno I zakwestjonował 1 złotowy znaczek pocztowy, który przez pracownika Sądu Grodzkiego w Grodnie Matczaka Józefa był naklejony na liście poleconym zapomocą kleju. Na znaczku tym były widoczne ślady usunięcia stempla pocztowego.

Zainterpelowany Matczak oświadczył, iż nabył dwa znaczki 1 złotowe w księgarni pocztowej „Lot" i okazał drugi znaczek, który po stwierdzeniu okazał się już używanym i nosił też ślady stempla.

Również Urząd Pocztowy w Porzeczu zakwestjonował 1 złotowy znaczek pocztowy ze śladami usuniętego stempla, znaczek ten mieszkaniec m. Porzecza, Najerman Szachna wręczył Grodzieńskiemu Chaimowi z Porzecza, a ten ostatni zgłosił się do Urzędu Pocztowego z prośbą o wymianę na znaczki 25-o groszowe.

Najerman Szachman zeznał, iż znaczki pocztowe zostały mu nadesłane z zagranicy przez nieznaną osobę.

Nieudany zamach podpalacza

NA TLE NIEPOROZUMIEŃ SĄSIEDZKICH

We wsi Bryki, gm. Izabelin Rymbajło Władysław śpiący w swej stodole spostrzegł w nocy 9 bm. ogień pod strzechą.

Stłumił więc natychmiast ogień i wyszedł na podwórze.

Przy stodole, gdzie powstał ogień znalazł leżące na ziemi pakuły, pudełko zapałek i trochę prochu. Rymbajło podejrzewał o podpalenie swego sąsiada Nowosada Jana, z którym miał zatarg i sprawy sądowe.

Wstępne dochodzenie potwierdziło słuszność podejrzeń i Nowosad został zatrzymany do dyspozycji władz sądowych.

Popierajcie L.O.P.P.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Legjonowa 1. Zakłady Graficzne, Legjonowa 1